

(Il Messaggero) - Od piłkarza pierwszego składu do gracza numer 12. Należy uznać, że rola Marco Borriello w Romie jest zupełnie inna niż rok temu. Nie jest to kwestia czysto taktyczna, mając na uwadze pozycję na boisku, gdyż jak mówi Luis Enrique od pierwszych dni zgrupowania w Riscione, gra wciąż jako napastnik.

Nie ma to nic wspólnego z szeroką kadrą zwłaszcza w ataku, biorąc pod uwagę, że również Ranieri miał wiele rozwiązań w dziale ofensywnym, a szczególnie na początku sezonu gdy w Trigorii znajdowali się także Baptista i Adriano, którzy potem odeszli. Obecnie SuperMarco jest tylko alternatywą, a nie punktem odniesienia. Dwunasty zawodnik pod względem występów tak jak i Stekelenburg, środkowy napastnik jest prawie pewien odejścia w styczniu, aby wyjechać za granicę lub do któregoś z zespołów z Mediolanu (Inter jest zainteresowany od jakiegoś czasu, Milan może wyciągnąć rękę, jeśli Cassano będzie musiał pozostać długo poza grą).

Tymczasem w sobotę w Novarze, gdy zabraknie Tottiego i Boriniego, będzie miał jednak szansę odzyskać miejsce w drużynie. Jest w formie, co widzieliśmy w zeszłą środę w Genui. Rok temu Borriello przybył w chwili zamknięcia letniej sesji mercato: wypożyczenie z obowiązkiem wykupu za 10 mln euro do zapłaty w lipcu 2011. Porównanie do początku z zeszłego sezonu wyjaśnia, że dzisiaj jego przygoda z klubem wzięła inny obrót: w dziewięciu kolejkach ligowych zdobył trzy gole dla Romy (dokładnie w ośmiu, w pierwszej kolejce był jeszcze graczem Milanu), z kolei dziś wciąż ma puste konto. Ranieri od drugiej do dziewiątej kolejki wystawiał go zawsze w pierwszym składzie, zmieniając jedynie raz w Neapolu, w połowie drugiej części gry. Stąd też osiem występów i siedemset zgromadzonych minut. U Luisa Enrique zagrał w sześciu meczach, tylko dwa razy w pierwszym składzie, gdzie w obydwu przypadkach był zmieniany, co dało w sumie 206 minut. Jest to więc mniej niż jedna-trzecia rok temu. Stracił również miejsce w reprezentacji, zostawiając je Osvaldo, w rzeczywistości z dnia na noc. Otrzymał mało przestrzeni w 2011 roku z wykluczeniami, które zaczęły się już gdy Montella zmienił Ranieriego. Borriello jednakże udało się zakończyć poprzedni sezon w roli najlepszego strzelca Giallorossich, na równi z Tottim, z 17 golami w lidze i pucharach. Roma, odnawiając atak próbowała go sprzedać.

Był "problemem". Takiej definicji użył Sabatini na swojej pierwszej konferencji prasowej w roli dyrektora Giallorossich, dając siłę swoim myślom nad zakupami Lameli, Osvaldo i Boriniego. Latem, były napastnik Giallorossich był w centrum wielu negocjacji: kontaktował się z nim Leonardo, aby przenieść go do PSG, był obserwowany przez Inter, starała się o niego Genoa, na koniec sierpnia on sam prosił Gallianiego o powrót do Milanu, będąc gotowym do obniżenia zarobków, które

były przeszkodą w wielu negocjacjach. Koniec końców nie odszedł z dwóch powodów: 1) Luis Enrique skorzystał z niego w końcówce meczu ze Slovanem w Bratysławie, odbierając możliwość gry w pierwszej fazie pucharów w PSG, Milanie, Interze. 2) Kluby które go chciały zamierzały zapłacić kwotę poniżej 10 mln euro i Roma nie chciała zaryzykować straty pieniędzy (2 miesiące wcześniej wykupiony za 10 mln). 26 sierpnia skończyła na trybunie podczas meczu rewanżowego ze Slovanem. Sabatini oświadczył wówczas, że postara się znaleźć dla niego miejsce w ostatnich sześciu dniach mercato. Nie zrobił nic. Teraz będzie musiał czekać do 2012 roku, być może do stycznia. Kibice są po jego stronie, gdyż zdobyte gole zawsze robią różnicę. Obecnie Sabatini mówi: *"To ważny piłkarz. Przechodzi przez ciężki okres, ale jestem pewien, że będzie przydatny. Nadejdzie jego moment, także dlatego, że trenuje z wielkim profesjonalizmem"*. Kierownictwo ma nadzieję widzieć go częściej na boisku - dla lepszej pozycji w tabeli, dlaczego nie?, dla sprzedaży za odpowiednią cenę, jednak nie po Bożym Narodzeniu.

Autor: U.Trani (Il Messaggero)

Autor: abruzzo